OGNISKO NAUCZYCIELSKIE

Nr 1 LUBLIN, MAJ 1945 R. ROK I



OD REDAKCJI

Po długich latach okupacji, po długiej przerwie, spowodowanej najstraszniejszą w historii świata wojną — dajemy Wam Drodzy Czytelnicy ten pierwszy numer „Ogniska Nauczycielskiego", wydany w odradzającej się Polsce.

Pragniemy nawiązać do tych czasów kiedy każdy numer naszego czasopisma był oczekiwany przez Was Koleżanki i Koledzy jak oczekiwanym jest miły gość. Pragniemy, aby nasze „Ognisko" dotarło do najdalszych krańców okręgu, niosło wiarę w wielkość naszego zawodu, otuchę w ciężkich chwilach odbudowywania szkoły w odradzającej się Polsce i jak prawdziwe ognisko ciepłem swego słowa i radą zagrzewało Was do nowych, lepszych jeszcze osiągnięć w pracy dla dobra Ojczyzny, szkoły polskiej i zawodu nauczycielskiego.

Niesiemy Wam w tym numerze szczerość naszych serc i wierzymy, że i Wy nawzajem szczerym sercem nasze wysiłki przyjmiecie.

Redakcja



OKŁADKA nasza przedstawia fragment Gdańska. Miasta, które stało się bezpośrednio powodem wybuchu najstraszniejszej w dziejach ludzkości wojny. Z za uciekającej chmury ukazuje się słońce wolności. Nad odwiecznie polskim miastem znów dumnie rozpościera do lotu swoje skrzydła Biały Orzeł, biorąc tym razem już na zawszę w swoje posiadanie stary Gdańsk.

Okładkę projektował kol. **Michał Ziółkowski**

Wydawca: Zarząd Okręgu Lubelskiego Z. N. P.

Redakcja i administracja „Ogniska Nauczycielskiego" mieści się w Lublinie, ul. Krakowskie-Przedmieście 55, III piętro

Redaguje Komitet: **W. Helman, Z. Ziółkowski, H. Dąbrowicz, H. Sadaj i S. Skwierczyński, J. N. Kłosowski**

Redaktor naczelny: **H. Dąbrowicz**

Redaktor odpowiedzialny: **Z. Ziółkowski**

Kierownik artystyczny: **M. Ziółkowski**

Numer pojedynczy kosztuje 15 zł. w prenumeracie 12 zł.

Prenumerować można zbiorowo przez Ogniska ZNP, urzędy i szkoły

Pieniądze na prenumeratę przesyłać należy na adres administracji Lublin, Krakowskie-Przedmieście 55, III piętro

Przy zgłaszaniu zbiorowej prenumeraty należy podać nazwisko osoby kierującej sprawami wpłacania należności.

Nr 1 LUBLIN, MAJ 1945 R. ROK I

OGNISKO NAUCZYCIELSKIE

ORGAN ZARZĄDU OKRĘGU Z. N. P. W LUBLINIE

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, ZAWODOWYM, OŚWIACIE POZASZKOLNEJ, TEORII i PRAKTYCE PEDAGOGICZNEJ

Wezwanie do Nauczycielstwa Polskiego

(wyjątki)

Obywatele! Koleżanki i Koledzy!

Po blisko pięciu latach potwornej niewoli, strasznych cierpień i olbrzymich zniszczeń, zadawanych systematycznie Narodowi Polskiemu przez germański faszyzm, wzeszła nad polską ziemią jutrzenka swobody. W czasie niemieckiej okupacji nauczycielstwo polskie w swojej olbrzymiej większości z poczuciem godności narodowej i poświęceniem wykorzystało legalne i nielegalne warunki do podtrzymania Narodu na duchu i kształcenia dzieci i młodzieży. Nauczycielstwo polskie nie zawahało się ani na chwilę przed tajnem nauczaniem. W wielu miejscowościach możemy zanotować rozbudowaną sieć tajnych kompletów uczniowskich na poziomie szkoły średniej. W ciężkim okresie najazdu niemieckiego nauczycielstwo polskie zdało egzamin przed Narodem. W okresie odnawiania naszej państwowości na nauczycielstwie polskim spoczywa wielki i ciężki, ale równocześnie szlachetny obowiązek odrobienia straszliwych spustoszeń, jakich dokonał najeźdźca krzyżacki...

Nauczycielom narówni z wszystkimi obywatelami musi być zagwarantowana swobodna postawa obywatelska.

Muszą zniknąć raz na zawsze z polskiej rzeczywistości faszystowskie praktyki sanacyjno-ozonowe zmuszania nauczycieli do agitacji politycznej na rzecz jednego stronnictwa lub ugrupowania politycznego.

Nauczyciel ma zabezpieczoną zupełną wolność demokratycznych przekonań politycznych, wypowiadanie się i działalności zgodnej z przekonaniami. Tępić chcemy tylko wszelkie przejawy aktywności faszystowskiej. Faszyzm to śmiertelny wróg naszego Narodu i Państwa Polskiego, ale również wszystkich narodów miłujących wolność.

Obywatele! Koleżanki i Koledzy!

Szkoła to skarb całego Narodu. Szkoła to oręż naszego Państwa w walce o demokrację, siłę i postęp.

Niech żyje Polska wolna, silna, niepodległa, suwerenna, demokratyczna.

Niech żyje szkoła polska!

Niech żyje ofiarne i patriotyczne nauczycielstwo polskie!

Kierownik resortu oświaty

Dr. Stanisław Skrzeszewski

NA NOWEJ DRODZE

Historia zaliczy kiedyś czasy obecne do jednych z najciekawszych, do najważniejszych w dziejach całej ludzkości. Bowiem wojna obecna jest nie tylko walką państw i zw. „osi" z państwami sprzymierzonymi, lecz również zmaganiem się dwóch światopoglądów: faszystowskiego i demokratycznego, jest walką brutalności z idealizmem. dyktatury z duchem demokratycznej idei współdziałania. Zwycięża obóz demokratyczny.

Polska, która jest z nim związana braterstwem wspólnie przelanej krwi odzyskuje swą niepodległość. Wraz ze zwycięstwem na polach bojów, obserwujemy zwycięstwo idei demokratycznych wewnątrz poszczególnych organizmów państwowych, w których jad hitleryzmu, reakcji i zacofania rozwijał się do niedawna pomyślnie. Tak otrząsnęły się z dyktatorskich naleciałości rozmaite państwa Europy, jak Rumunia, Grecja, Jugosławia, Węgry i Francja. W Polsce również obóz demokratyczny zwyciężył, obce nam ideologicznie prądy faszystowskie i dlatego wszyscy dawni bojownicy o wolność człowieka i jego swobodę przeżywają dziś radosne chwile wzruszenia.

W dziejach walk o demokrację w Polsce wielkie zasługi położyła i nasza organizacja Z. N. P. Stary to i zasłużony bojownik swobód obywatelskich, wolności przekonań i sprawiedliwości społecznej. Wielu mieliśmy z tego powodu wrogów wśród zwolenników ideologii dyktatury, reakcji i zacofania. Walka o postęp i demokrację hartowała nas i cementowała wbrew próbom naszych przeciwników, którzy dążyli do osłabienia i rozbicia naszej organizacji. Przykładem może być znana historia z „Płomyczkiem" i okres kurateli p. Musioła. Pamiętamy dobrze te czasy kiedy nauczycieli zbyt silnie związanych z masami ludowymi lub robotniczymi przenoszono z urzędu rzekomo dla dobra szkoły a właściwie dla dobra garstki ludzi rządzących ówczesną Polską. Nauczyciel, który potrafił znaleźć wspólny język, z opozycyjnie do rządu nastawionym otoczeniem, uważany był tym samym za niebezpiecznego dla państwa i był zmuszony opuszczać to srodowisko, w którym mógł naprawdę pożytecznie pracować. Dziś warunki zmieniły się radykalnie. Żyjemy w okresie triumfu idei demokratycznyh. Szerokie masy ludu, masy robotniczo-włościjańskie stają się wraz z inteligencją pracującą współgospodarzami państwa.

Związki zawodowe które nie mogły mieć decydującego głosu w kraju rządzonym przez kapitalistów i elementy zacofania i reakcji są dziś czynnikiem współrządzącym naszą Ojczyzną. Dlatego na drodze wiodącej do zbliżenia się inteligencji i ludu nie stoją dziś żadne przeszkody. A zbliżenie to jest tym ważniejsze, że mamy pracę o wiele większą niż przed wojną. Mamy uzupełnić wszystkie braki i zaległości pięcioletniej okupacji w dziedzinie oświatowej i kulturalnej na powierzonym nam odcinku. A odcinek ten—to najliczniejsza część społeczeństwa, to ogromne rzesze spragnionych wiedzy, polskiego słowa i polskiej historii synów wsi, miasteczek i miast. Rozbicie naszego społeczeństwa, spowodowane poważnymi różnicami nie tylko światopoglądów, ale i poziomu kulturalnego poszczególnych warstw socjalnych było jedną z wielu przyczyn naszej wrześniowej klęski a następnie prześladowań okupantów. Wiemy zbyt dobrze, że tylko w jedności siła. Jednakże jaka to mogła być jedność w społeczeństwie, którego znaczną część pozbawiono oświaty, jak mogła wyglądać jedność kulturalna państwa, w którym istniały aż trzy typy szkół powszechnych, przyczym prawie 50 proc. z nich stanowiły pierwszego stopnia?

Minęły na szczęście już dawno te czasy kiedy o wartości społecznej człowieka decydowało jego urodzenie. Dziś decydować o tym mogą tylko osobiste walory. I dlatego należy wytężyć wszystkie siły aby wykształcenie przynajmniej w zakresie 7-miu klas szkoły powszechnej otrzymali w równej mierze wszyscy obywatele kraju. Da się im wówczas demokratyczną równość startu i usunie krzywdzący i niesprawiedliwy brak wykształcenia, uniemożliwiający osiągnięcie najwyższego poziomu warstwy społecznej. Zbyt wiele już pisano u nas na temat konieczności współpracy domu ze szkołą. Nie będziemy się więc rozwodzili nad tym, wspomnimy jednak krótko, że bez tej współpracy wszystkie wysiłki szkoły i nauczyciela idą na marne. Tym bardziej więc trzeba nawiązać do dawnych tradycji współpracy z najbliższym środowiskiem.

Nauczyciel zwłaszcza w małych osadach i miastach dźwiga na swych barkach ciężar wielu prac niezwiązanych bezpośrednio ze szkołą. Praca w spółdzielniach wszelkiego typu, Związkach Samopomocy Chłopskiej, Świetlicach, organizacjach młodocianych i t. p. Nie mogą najczęściej obyć się bez niego. Wiemy jak wiele to pochłania wysiłku i czasu, ale w obecnych warunkach jest to konieczne dla należytego funkcjonowania naszego młodego organiz-

mu państwowego. Ogromna większość naszego społeczeństwa znajduje ujście swych zainteresowań społecznych w pracach czterech różnych stronnictw politycznych. Wiemy, że i nauczycielstwo w takich pracach bierze już dziś często udział. W państwie demokratycznym rządy sprawują obywatele, (biorąc udział w życiu społecznym, ekonomicznym i politycznym) za pośrednictwem posłów do parlamentu, wybranego przez zwolenników i członków rozmaitych stronnictw politycznych. Organizacja nasza jako całość uznaje za wskazane współpracować na odcinku oświatowym z całym obozem demokratycznym i wszystkimi jego partiami, w dziele budowania zrębów silnego, demokratycznego i suwerennego państwa polskiego, opartego o Nissę, Odrę i Bałtyk i zaprzyjaźnionego z Z.S.R.R., Anglią, Ameryką, Francją, Czechosłowacją, Jugosławią i innymi państwami demokratycznymi. My, jako Związek nauczycielski, skupiający trzon inteligencji pracującej mamy wspólną demokratyczną ideologię: byliśmy, jesteśmy i będziemy demokratami. Ideologią naszą jest służyć sprawie udostępnienia oświaty i zdobyczy szerokim rzeszom mas ludowych i robotniczych, walczyć o sprawiedliwość społeczną i budować Nową, Demokratyczną, Silną i Niezależną Polskę.

Związek Nauczycielstwa Polskiego jako demokratyczna organizacja nie ogranicza swoich członków w ich działalności poza Z.N.P. Związkowcy mogą być członkami któregokolwiek ze stronnictw demokratycznych S.L.—P.P.R.—S.D.—P.P.S. i mogą nimi nie być. W szeregach Z.N.P. chcemy uczyć się wzajemnego szacunku, by każdy związkowiec pracował dla jednej wspólnej sprawy—demokratycznej Polski, dla sprawy Naszej Ojczyzny.

ZADANIA

Z. N. P. i nauczyciela związkowca

Polityczno-społeczne życie Polski stawia całemu narodowi wiele nowych i trudnych zagadnień do rozwiązania.

Wśród tych trzy są szczególnie ważne i wielkie: reforma rolna, reforma przemysłowa i reforma szkolnictwa polskiego. Ponieważ przyszłość naszego kraju wy-

maga zorganizowania w sposób jaknajdoskonalszy: nowych, o wysokim poziomie kulturalnym wsi, miasteczek i miast polskich, dlatego za reformą rolną i reformą przemysłową w pierwszym rzędzie powinna pójść reforma szkolna. Do tej pracy ogromnej i poważnej powołuje Polska nauczyciela, przedewszystkiem nauczyciela: członka Związku Nauczycielswa Polskiego—właśnie tego Związku, który o problemy te walczył od lat. ZNP jako organizacja zawodowa nauczycieli jest też organizacją współodpowiedzialną za tworzenie nowej rzeczywistości polskiej. Nauczyciel dobrze pojmuje nową rolę ruchu zawodowego w Polsce Demokratycznej — i dlatego oczekuje od swego Związku ścisłej współpracy: z władzami szkolnymi, państwowymi i samorządowymi oraz ze społeczeństwem — w dziele zdemokratyzowania szkoły polskiej, jej ustroju, programów, podręczników, kadr nauczycielskich i społecznego składu młodzieży od szkoły powszechnej do szkoły wyższej.

Nauczyciel — Związkowiec, zawsze społecznik i demokrata występuje za zreaktywowaniem ZNP w całej Polsce, wypowiada się za zdemokratyzowaniem statutu Związkowego.

Oczekuje on od ośmiu miesięcy na odbudowanie nowych władz Związku, które powinny zdawać sobie sprawę z tego, że na skutek trudności natury ekonomicznej spowodowanej przez wojnę i na skutek wielkiego duchowego i fizycznego wyczerpania — nauczycielstwo polskie znalazło się w bardzo ciężkim i trudnym położeniu. Coraz częstsze wypadki poważnych zachorowań na gruźlicę przy braku wystarczającej opieki lekarskiej wyniszczają tak bardzo przerzedzone przez wojnę szeregi. Przytym— nauczycielstwo jest zepchnięte na poziom bardzo przykrego niedostatku. Nierzadkie są wypadki, że nauczyciel przerywa pracę w szkole z powodu kompletnego braku obuwia. W wielu wypadkach własne dziecko jego nie może pobierać nauki w szkole z powodu braku bucików— gdy ojciec, sługa narodu w tym czasie uczy cudze dzieci. Sprawy aprowizacyjne tak na wsi jak i w mieście wymagają natychmiastowego wprost ratunku, szczególnie dla tych nauczycieli- repatriantów, nauczycieli często wysiedlanych po kilka razy, którzy dziś właśnie znajdują się na samym dnie nędzy.

Wszyscy ci ludzie w przeważnej części związkowcy zdają sobie sprawę z trudności wywołanych przez zniszczenie, spowodowane okupacją i toczącą się wojną—lecz

od kogoż mają oczekiwcć pomocy jeśli nie od Związku Zawodowego? Kto winien uczynić wszystko, co leży w mocy każdej organizacji zawodowej, aby poprzez Rząd, Ministarstwo Oświaty, Rady Związków I Rady Narodowe pomoc szerokiemu ogółowi nauczycielstwa?

Dziś życie to walka, świadoma, celowa i zorganizowana: do czynnego budowania lepszego Jutra. Tego zdecydowania się do wzięcia czynnego udziału w walce, oryginalności i samodzielności nauczycielskich poczynań, odwagi i szczerości — domagają się nauczyciele od swego Związku. Mimo bardzo przykrej sytuacji—nauczyciel polski nie opuszcza swej placówki, szczerze oddany sprawie szkoły polskiej, zawsze gotowy do ofiar i poświęceń — oczekuje od ZNP nie tylko pomocy w walce o byt materialny. Nauczyciel, który godnie przetrwał najstraszniejszą w całej historii próbę pięcioletniej okupacji wie czego wymagać od Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Na zew swego związku zawsze stanie do ofiarnej pracy. A pracy jest dużo — i to pięknej pracy: zupełne usunięcie analfabetyzmu w Polsce, zniesienie jednoklasówek na wsi, zorganizowanie w miasteczkach sieci dobrych szkół zawodowych, oraz szkół wieczorowych dla dorosłych z uwzględnieniem polityczno-społecznego uświadomienia społeczeństwa.

Z reformy rolnej wyrósł Związek Samopocy Chłopskiej, z reformy przemysłowej — Rady Związków Zawodowych.

Tu powinien się znaleźć nauczyciel polski.

W roku 1937 pisał nestor polskiej nauki ekonomicznej prof. Krzywicki:

„Chodzi nam o nie zmarnowanie największego bogactwa każdego kraju jakim jest zdrowy, energiczny, a za sprawą energii — zdolny do trwałego zapału ideowego, obywatel!"

Ile słuszniejsze i aktualniejsze są te słowa dzisiaj! I do realizowania ich powołany jest między innymi w pierwszym rzędzie ZNP.

Za sprawą odrodzonego ZNP dzięki wytrwałej, mrówczej pracy dziesiątków tysięcy nauczycieli — Związkowców — powstaną kluby sportowe, odżyją stadiony i boiska, wyrosną Domy Ludowe i Robotnicze, Uniwersytety Niedzielne i Powszechne, Domy Kultury oraz spółdzielcze domy Zdrowia i Wypoczynku.

Polska powstająca wyciąga ramiona do mas swego nauczycielstwa

Chłop i robotnik polski muszą podnieść się kulturalnie, gospodarczo i politycznie. Trzeba im tylko pomóc. Ale któż może lepiej od ZNP? Więc nauczycielstwo polskie pragnie silnego, aktywnego, odrodzonego ZNP — związku, który zorganizuje masy nauczycielskie, który im pomoże w potrzebach materialnych przez wystąpienie w obronie nauczycielstwa u czynników miarodajnych — i w potrzebach duchowych, przez wznowienie wydawania własnej pracy związkowej i pedagogicznej. Nauczyciel czuje głód chleba — i druku. Trzeba mu pomóc. Niech drukarnie drukują „Głos Nauczycielski", niech w okręgu lubelskim ukaże się ukochane: „Ognisko Nauczycielskie".

Każdy nauczyciel — związkowiec godnie pojmuje swoje społeczno-polityczne zadanie. powinien on dążyć przede wszystkiem do odbudowy i umocnienia swego związku zawodowego. Nauczyciel zorganizowany, w oparciu o silny ZNP, — pomoże masom robotniczym i ludowym, tak jak zawsze chętnie pomagał — w budowie mocnych i trwałych fundamentów prawdziwej Polski Ludowej i Robotniczej, opartej na zdrowych zasadach sprawiedliwości społecznej.

A Lud polski — potrafi uczciwie ocenić, kto jego sprawom służy rzetelnie i do ZNP odniesie się z życzliwością sercem i pomocą.

Z. Ziółkowski.

O zmianę Statutu Z. N. P.

Wszyscy zdajemy sobie doskonale sprawę o konieczności zmienienia statutu związkowego. Możemy różnić się w tych lub innych szczegółach, ale nie ma dziś związkowca, który chciałby utrzymać dawny Statut. Błędy tego Statutu są nam dobrze znane. Jedną z jego wad to elitaryzm, przejawiający się choćby w tym, że na Walny Zjazd mógł być wysłany tylko jeden przedstawiciel Z. N. P. na każdych 300 członków. Uniemożliwiało to szerokiemu ogółowi Związkowców wywierać swój wpływ na bieg życia naszej Organizacji. Taki stan rzeczy nie może mieć miejsca w demokratycznym państwie. Skończyły się bezpowrotnie czasy rządów elitarnych i to zarówno w życiu państw jak i organizacji zawodowych. Każdy związkowiec musi mieć prawo swobodnego wypowiadania się w sprawach Związku, wybierać władze naszej organizacji

i czynnie współdziałać w kształtowaniu życia związkowego.

Drugą bolączką naszego Statutu była sprawa nie brania udziału w pracach Związku przez pracowników administracji szkolnej. Jeśli kogoś z nauczycieli awansowano na podinspektora lub nawet instruktora oświatowego—musiał nieodwołalnie usunąć się z życia organizacji. Dostawał urlop organizacyjny. Tym sposobem co dzielniejsze jednostki musiały opuszczać szeregi Związku jeśli tylko los przeniósł je do administracji szkolnej. Tym sposobem organizacja wyjaławiała się z elementów bardziej twórczych i energiczniejszych, zatrzymując w swoich szeregach tylko tych, którzy pracowali czynnie w swoim zawodzie, a nawet i tych, którzy praktycznie dawno z nim zerwali , pełniąc jednocześnie obowiązki administracyjne w agendach Związku lub pracę w Zarządach komórek organizacyjnych (Zarząd Główny, Zarządy Okręgu).

Nie bardzo było zroznmiałym, dla czego nauczyciel, który wczoraj był dobrym Związkowcem nie mógł nim być nazajutrz po otrzymaniu nominacji na instruktora o. p. lub podinspektora?

Żyjemy w okresie, kiedy zwiazki zawodowe nabierają coraz większego znaczenia w życiu społecznym i ekonomicznym państwa.

Im silniejsza organizacja tym większy jej wpływ na te sprawy. Jeśli by nasza organizacja skupiła w sobie wszystkie czynniki oświatowe od wychowawczyń przedszkoli aż do profesorów uniwersytetu oraz od podinspektora szkolnego do ministra oświaty, to niewątpliwie wpływ jej na życie oświatowe, ustawodawstwo szkolne i sprawy ekonomiczne resortu oświaty byłby znacznie większy i potężniejszy.

Istnieją w pewnych kołach niesłuszne obawy, że omawiane zmiany wywołają podporządkowanie Z. N. P. administracji szkolnej. Są to obawy pozbawione podstaw. Raczej administracja szkolna byłaby w wielu wypadkach uzależniona od naszej organizacji: inspektor szkolny byłby członkiem Z. N. P. i jako taki odpowiadałby przed władzami Związku, byłby od nich poniekąd zależny. Wiele spraw, które załatwiane były dotąd na drodze dochodzeń dyscyplinarnych, mogłoby znaleźć epilog co najwyżej na rozprawach Sądów Koleżeńskich.

Obawy o podporządkowanie Z. N. P. administracji szkolnej wynikają z zadawnionego przekonania, że Związek musi walczyć z czynnikami administracji. Tak wpraw-

dzie było w państwie biurokratycznym, lecz nie musi mieć miejsca w państwie demokratycznym. Zamiast walki dwu wrogich obozów musimy dążyć do kolaboracji wysiłków obu czynników (Z. i A.) dla dobra szkoły i nauczyciela. Walka była konieczna wówczas, kiedy Związek reprezentował demokratyczny czynnik postępu, a państwo stało na straży przestarzałych form zacofania.

Dziś Związek i Państwo jednakowo dążą do postępu i demokratyzacji życia, nie ma więc między nimi różnic ideologicznych i dla tego konieczność walki nie istnieje.

Ścisła współpraca Zarzadów Okręgów z Kuratorium Szkolnym (jeśli i Kurator był by Związkowcem), mogła by doprowadzić nawet do obsadzenia stanowisk inspektorskich po wysłuchaniu opinii Związku o kandydacie. Nie mogło to mieć miejsca w państwie o rządach totalnych, ale może mieć miejsce w państwie demokratycznym.

Na tych paru przykładach widzimy dość jasno konieczność dokonania poważniejszych zmian w naszym Statucie. Nie powinniśmy odkladać tego na później, lecz śmiało i zdecydowanie dokonać poprawek, umożliwiających naszej organizacji dalszy pomyślny rozwój i gwarantujących jej decydujący wpływ na sprawy szkoły i nauczyciela.

Sprawę ewentnalnego udziału przedstawicieli administracji szkolnej w władzach Związku zostawimy do rozpatrzenia odpowiednim komisjom statutowym. Jest rzeczą prawie bezsporną, że inspektor szkolny nie powinien z reguły być przewodniczącym Oddziału Powiatowego. Natomiast jego udział w Zarządzie Oddziału lub Okręgu nie wydaje się nam niebezpiecznym dla biegu życia związkowego. Jest kwestią otwartą czy inspektor szkolny może być przewodniczącym Ogniska lub Okręgu.

Istotą sprawy jest tu jednak zachowanie niezależności Związku od administracji szkolnej przy jednoczesnym zachowaniu najdalej idącaj współpracy obu tych czynników w duchu szczerze przyjaznym.

Musimy mieć stale na uwadze, że przeżywamy głębokie przeobrażenia całego życia społecznego. Typ dawnego inspektora szkolnego z jego apodyktycznym stosunkiem do nauczyciela jest na wymarciu. Nowe czasy przynoszą nam inny, lepszy obraz zwierzchnika: rozumnego i wyrozumiałego przyjaciela, starszego bardziej doświadczonego kolegi. W tym ujęciu wiele obaw

o wprowadzenie pra owników administracji szkolnej zmaleje do minimum lub zgoła zniknie.

Nowy statut przewidzieć musi jeszcze jedną poważną zmianę. Przesunięcie władzy z jednostki na ciała zbiorowe. Zgodnie z dobrze pojętym duchem demokracji nie jednostka lecz ogół sprawuje rządy przez wybrane ciała kolegialne. Nie **prezes** więc lecz **zarząd** lecz **kolegium** musi kierować życiem naszej organizacji od najniższych komórek aż do zarządów Okręgów i Głównego.

Jasnym jest teraz, że nawet udział przedstawiciela administracji szkolnej w roli prezesa jakiejś komórki Związku nie będzie miał większego znaczenia. Będzie on bowiem zaledwie jednym wśród wielu nauczycieli mających dzięki swej liczebności daleko większy wpływ na bieg wypadków niż jednostka.

Wprowadzając omawiane zmiany w naszym Statucie damy organizacji nową siłę, czerpaną z ducha czasu, z najbardziej nam bliskiej ideologii: ideologii demokracji, o którą walczyliśmy od wielu lat. Będąc przodownikami postępu musimy najpierw z naszego życia zawodowego usunąć naleciałości elitaryzmu i faszyzmu. Są one przecież tak niezgodne z duchem sprawiedliwości i współdziałania, które patroonowały Z. N. P. od zarania jego dziejów.

Konrad

Uwagi do programu nauki w publicznych szkołach powszechnych

Przez 5 lat okupacji usiłowali Niemcy wykorzystać publiczną szkołę powszechną jako jeden z czynników swej niszczycielskiej polityki stosowanej względem Narodu Polskiego. Wychodząc z założenia, że ci Polacy, którzy nie zostaną uśmierceni w obozach koncentracyjnych, mają stać się niewolnikami wprzągniętymi w wojenną machinę niemiecką, pragnęli Niemcy wychować sobie niewolników-helotów — nadających się przede wszystkim do ciężkiej pracy fizycznej w przemyśle i na roli. Dlatego szkoła powszechna w czasie okupacji miała za zadanie wychowywać osobliwy typ analfabetów, umiejących wprawdzie pisać, czytać i rachować, ale nie wiedzących nic o przeszłości, nie mających pojęcia o otaczającym świecie i nie zdających sobie sprawy ze swego pochodzenia i swej przynależności narodowej.

Dla tych celów opracowany został nawet specjalny program nauki w szkołach polskich t. zw. „Neurdnung des Unterrichts an polnischen Volkssschulen". W przepisach tego programu nie ma ani jednego unktu, któryby pozwalał dziecku polskiemu zdać sobie sprawę z tego kim jest. Usunięto z nauczania wszystko, co by nasuwało jakąkolwiek myśl o przeszłości a wychowanka wprowadzić miało w sferę dorobku kulturalnego jego przodków. Ograniczono więc naukę języka polskiego do podawania elementów techniki pisania i czytania a nauczanie historii całkowicie wyeliminowano z programu. Polska — Polacy ustąpić mieli swego miejsca na powierzchni świata „narodowi panów"; wszystko co było w łączności z Polską i jej kulturą miało się skończyć bezpowrotnie. Ale inaczej potoczyły się losy świata. Dziś kończy się bezpowrotnie Hitler i jego zbójeckie gniazdo.

Sztandary polskie powiewają dumnie na gruzach Berlina.

Wyzwolona szkoła polska rozpoczyna pracę jawną w nawiązaniu do dawnych tradycyj. Na terenach między Bugiem a Wisłą szkoła powszechna zdołała już w ciągu szeregu miesięcy swej pracy pozacierać niektóre luki i szczerby z okresu okupacji. Na terenach zachodnich szkoła powszechna dopiero podejmuje swe zadania a Polska i jej kultura wychodzi tam z tajników pracy konspiracyjnej i zajmuje w programie szkolnym naczelną i kierującą rolę.

„Neuordnung des Unterrichts" — nawiasem mówiąc — nie wprowadzony nigdzie w życie, dzięki wysiłkowi nauczycielstwa polskiego — pozostanie dla historii jako swoisty dokument barbarzyństwa niemieckiego. We wszystkich szkołach polskich wprowadzony został z powrotem „Tymczasowy program nauki w szkołach powszechnych" z lat 1934—36. W związku z tym nasuwa się zasadnicze pytanie: O ile i w jakim stopniu program nauki w szkołach powszechnych, tworzony i wprowadzony do szkół na kilka lat przed wojną z Niemcami, odpowiada potrzebom współczesnej rzeczywistości szkolnej?

Aby odpowiedzieć na postawione pytanie, należałoby zanalizować założenia ideowe programu oraz materiał nauczania każdej klasy i w poszczególnych przedmiotach poddać rewizji te elementy, które z punktu widzenia potrzeb doby obecnej albo straciły swą aktualność, albo też należało by je z tych czy innych względów wprowadzić do nauki szkolnej. Niezależnie od tego, analiza taka winna być przeprowadzona równolegle z rozważaniami nad całością ustroju szkolnego od strony potrzeb demokratyzacji życia polskiego.

Nie tu jest jednak czas i miejsce na podejmowanie głębszej analizy wskazanych problemów. Niewątpliwie, że naczelne władze oświatowe pracę tę podjąć już musiały. W niniejszych rozwa-

łaniach pragnę poruszyć kilka zagadnień praktycznych, wiążących się z obowiązującym programem nauki, ograniczając się do krótkiej charakterystyki głównych zasad programu, a w poszczególnych przedmiotach zatrzymam się tylko na dwóch przykładach ilustrujących główne tezy mych uwag, t. j. na historii i przyrodoznawstwie.

Jakież są ogólne założenia naszego programu?

„Podłożem całej pracy szkolnej winna być wiara w potęgę czynnika moralnego, mocą którego jednostka sama może się przetwarzać i wydobywać ze siebie utajone i nieznane siły. Szkoła winna rozwijać te siły i pielęgnować nieprzemijające wartości etyczne, kierujące nimi i górujące nad zmiennym biegiem życia, grą interesów i namiętności.

Przytoczone tu twierdzenia ogólne programu tymczasowego usiłuję sformułować w sposób zdawało by się obiektywny ideał wychowawczy naszej szkoły przedwojennej. Sformułowanie to jest tu jonak tylko słownym upozorowaniem pewnych dążeń i niekonkretyzowanych pragnień. Ideał bowiem, któryby był ściśle określony i zracjonalizowany, zostałby pozbawiony swej głównej cechy, jaką jest jego przebojowość i dynamika, a więc przestałby być czynnikiem pociągającym i kierującym. Stąd też w zasadniczych tezach ideowych naszego programu obok sformułowań ujawniających dążenia irracjonalne, poszukujące najwyższych wartości w kategoriach etycznych i w postawie jednostki oraz jej stosunku do otoczenia, mamy również dążenia, które są oddźwiękiem wpływów, usiłujących nadać bieg życia naszemu społeczeństwu przed obecną wojną.

Ujawniają się one wyraźniej nie w ogólnych uwagach programu nauki, ale w rozplanowaniu materiału naukowego, gdzie ideał jednostki, uwielbianie wodzowstwa i elity wysuwa się na plan pierwszy.

Dziś, gdy z pożogi wojny i przeogromnych cierpień narodu wyłania się świat nowych wartości, wśród których zaznacza się wybitnie wzrost prądów nacechowanych wiarą, dążenia jednostki rozwiązują się przez ruchy zbiorowe odczuwamy, iż założenia ideowe, podstawiające na plan pierwszy jednostkę lub wodza, obecnej demokracji już nie wystarczają. Również i dążenia elitarystyczne są już przebrzmiałe.

Wprowadzony w życie program tymczasowy odzwierciedla w rozkładzie materiału nauczania te zjawiska, które w latach od 1926 r. aż do 1939 r. były charakterystycznymi dla Polski przedwojennej. Aczkolwiek nie można sobie wyobrazić, aby mogło istnieć jakieś czysto fachowe i wyrozumowane wychowanie i kształcenie niezależne od układu sił organizujących życie publiczne, to jednak rozpatrując nasz program stwierdzić musimy, że supremacja tych sił zaznaczyła się w treści materiału nauczania nie-

pomiernym rozbudowaniem tematów, mających za zadanie gloryfikację osób zajmujących w państwie naczelne stanowiska, wyolbrzymianie ich czynów, częstokroć drobnych lub nawet szkodliwych dla narodu, z równoczesnym pomijaniem faktów ważnych, bez znajomości których zrozumienie życia polskiego w jego istocie nie było możliwe, o ile fakty takie nie były wygodne dla określonych celów politycznych. Często materiał nauczania dostosowany został do przemijających i koniunkturalnych wypadków, jak np. do sprawy układu o nieagresji z Niemcami.

Wszystkie te cechy występują najjaskrawiej w materiale nauczania historii w szkole powszechnej. Nauczanie tego przedmiotu, pomyślane jako historia w obrazach nie odtwarza ciągłości procesu dziejowego, zawiera szereg luk, poprzez które wyciekają niejednokrotnie najważniejsze zagadnienia polskich dziejów. Powtóre — w materiale programowym mamy sporo takich obrazów, które z punktu widzenia potrzeb dzisiejszych nie posiadają już tych wartości kształcących, jakie im nadawała szkoła przedwojenna.

Zastanówmy się pokrótce nad najważniejszymi zagadnieniami i problemami, które w programie tymczasowym nie zostały właściwie ujęte oraz postarajmy się wskazać tematy, nadające się zdaniem naszym do jaśniejszego i wszechstronniejszego naświetlenia.

Wiemy, że nauka historii, jako odrębnego przedmiotu, rozpoczyna się w kl. V cyklem obrazów o życiu dawnych Słowian. Zrozumiałą rzeczą jest, że ujęcie zagadnień z życia pierwotnych Słowian na poziomie kl. V musi być dość pobieżne, niemniej jednak trzeba już tu postawić jasno przed oczyma dziecka szereg obrazów, które by mu wyświetliły genezę tego straszliwego kataklizmu, jaki dziś przeżywamy. Powinno się więc podać w cyklu tematów obrazy dawnej kultury słowiańskiej, choćby sięgnąć do jakiego Biskupina, następnie omówić fakt, że ci pierwotni Słowianie, a wśród nich i nasi przodkowie, już w zaraniu swoich dziejów walczyli i byli bezlitośnie tępieni przez strasznego wroga — Niemców.

Ani program, ani podręczniki przedwojenne nie mówią nic o tych walkach — dopiero za Bolesława Chrobrego podręczniki wspominają o konflikcie polsko - niemieckim. Tymczasem powinno się wyświetlić fakt, że napór Niemców na Słowian rozpoczęty jeszcze przez Karola Wielkiego po pewnej przerwie — przybiera na sile za Cesarza Ottona I. Cesarz ten właśnie w tępieniu Słowian widzi ugruntowanie swojej potęgi. Przy mitycznej postaci Popiela mówi się dzieciom o wytruciu zaproszonych na ucztę stryjów, ale opuszcza się obrazy z życia marchii wschodniej — i pomija się autentyczny — nie mityczny — fakt, że mar-

graf Geron, chcąc uprościć sobie walkę ze Słowianami, zaprosił do siebie 30 książąt słowiańskich i wszystkich wymordował. Dlaczego więc pomijać fakt, że wytępiwszy, względnie ujarzmiwszy Słowian zachodnich, niszczycielski pochód Gerona zatrzymał się dopiero na granicach zorganizowanego państwa Mieszka I.

Historia Polski zaczyna się nie chrztem Mieszka i ślubem z Dąbrówką, lecz walką z Niemcami o utrzymanie niepodległości. Nauka historii winna wyjaśnić dzieciom źródła i przyczyn tej walki oraz jej doniosłość i kierunek. Poznanie historii stosunków polsko - niemieckich winno doprowadzić do zrozumienia i właściwej oceny śmiertelnego niebezpieczeństwa niemieckiego. Niebezpieczeństwo to od tysiąca lat zagraża bytowi Polski. Ale bo też Polska była główną przeszkodą, która stanęła na drodze pochodowi niemieckiemu na wschód i przeciwstawiła się budowie imperium niemieckiego. Państwo Piastów było jedynym na całej południowej i wschodniej graniccy Niemiec, które za cenę wielkich ofiar i dotkliwych strat zdołało skutecznie zatrzymać postępy podboju niemieckiego.

Mieszko I winien być przedstawiony jako genialny mąż stanu, który w zrozumieniu misji dziejowej Polski całą uwagę swej polityki i swego życia poświęcił granicom zachodnim, a widząc swą słabość, zdobył się na duży akt rozwagi politycznej i połączył się przez małżeństwo i chrzest z narodem czeskim, a więc słowiańskim, wytrącając przez to miecz Niemcom. Nie uchylał się i Mieszko od walki orężnej. Czasami nawet odnosił świetne zwycięstwa. — Oto pod Cydyną w walce z Hodonem — następcą Gerona — wyciął w pień Niemców, z pola bitwy uciekło ich zaledwie „dwóch". — Jest rzeczą nauczyciela, aby z programu historii umiał wydobyć ten materiał i podał go we właściwym świetle młodzieży szkolnej. Dlatego omawiając walki Bolesława Chrobrego musi przypomnieć, iż król ten wbijał słupy graniczne w Odrze i w Sali, lewostronnym dopływie Łaby. Dziecko zrozumie wtedy, że mówiąc dziś o gronicach Polski nad Odrą, idziemy na swoje dawne ziemie, że do granic tych mamy prawa historyczne.

Trzeba również wprowadzić do programu obraz Bolesława Szczodrego (Śmiałego). Prowadzi on bowiem w ciągu całego swego panowania politykę wyraźnie antyniemiecką, wykorzystuje umiejętnie spór papieża z cesarzem o inwestyturę i uzyskuje symbol niezależności — koronę królewską, utrwalając w ten sposób pozycję Polski wobec Niemców. Przyglądając się działalnośc Niemców w czasie okupacji, stawaliśmy nieraz obezwładnieni wobec czynów, zdawałoby się drobnych, ale jakże bezczelnych.

(Dok. nast.)

T- L.

Na marginesie nauki śpiewu

Jesteśmy już po kilkumiesięcznej pracy na niwie Odrodzonej Szkoły Polskiej. Pięcioletni okres nauki według programu narzuconego przez władze okupacyjne, z gruntu zmienił strukturę naszej szkoły. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, jaką krzywdę, jakie straty poniosła szkoła polska w ciągu tego okresu. W tym miejscu ograniczamy się do ujęcia małego odcinka pracy szkolnej, tj. do nauczania śpiewu. Przedmiot ten, jak i inne, uległ poważnemu obniżeniu poziomu, na skutek:

a) skreślenia do połowy wymiaru godzin (jeśli nie zupełnego wyeliminowania go z pracy szkolnej),

b) z wyżej niezależnych względów od szkoły — skreślenie z repertuaru poważnej ilości pieśni o charakterze patriotycznym, artystycznym, które mogły nauczyciela i szkołę postawić w kolizji z władzami okupacyjnymi,

c) niedocenianie śpiewu jako przedmiotu pracy szkolnej.

Nic dziwnego, gdy stanęliśmy do pracy, wszyscy zorientowali się, że stan odnośnie do nauki śpiewu — jest b. poważny, i dużo czasu musi upłynąć zanim będziemy mogli osiągnąć takie wyniki, jakie stawia nam program. Śpiew w czasie okupacji prowadzony dorywczo na wszystkich szczeblach szkoły, ograniczał się do nauczania pewnej ilości pieśni bardzo często wątpliwych pod względem ich wartości. Ćwiczenia czy też momenty umuzykalniające, lub rozwijające słuch, głos, czy też pamięć muzyczną były w 90% nie stosowane. Dlatego też, po wyczerpującym wniknięciu w sytuację, w jakiej znalazło się nauczanie tego przedmiotu, na podstawie konkretnego obrazu, jaki w dzisiejszej chwili przedmiot ten przedstawia, możemy wysnuć pewne wnioski do realizowania nauki śpiewu.

Pierwszym najważniejszym zagadnieniem z chwilą rozpoczęcia realizacji pracy ze śpiewu, jest dokładne przestudiowanie programu, oraz skonfrontowanie go ze stanem faktycznym, jaki istnieje na terenie całej szkoły, aby tym sposobem wyrobić sobie pewien pogląd, w konsekwencji którego — uczący tego przedmiotu układając plan pracy, oprze się na materiale konkretnym.

Te części materiału, które progra mpodaje, a które nie zostały zrealizowane i przyswojone przez dzieci, włączy do rozkładu materiału — podkreśli je. Niektóre zagadnienia w tej chwili mniej ważne, jeśli zupełnie nie należałoby pominąć, to przynajmniej poświęcić im mniej czasu.

Za podstawę, bez względu na poziom tego przedmiotu na te-

renie wszystkich szkół i stopnia organizacji, musimy pewne momenty podkreślić i przyjąć je jako obowiązujące.

1. Zasadą winno być. W 1944/45 r. szkolnym powraca w publicznych szkołach powszechnych program nauki wprowadzony w życie przed 1939 r., a zawarty w oddzielnych wydawnictwach dla każdego stopnia szkół. Wszełkie ograniczenia z czasu okupacji zostają w konsekwencji unieważnione.

2. Praktyczne stosowanie programu nauki w szkołach, wymagać będzie uwzględnienia zmian w całokształcie życia kulturalnego i społecznego — spowodowanych wypadkami wojennymi i pięcioletnim okresem okupacji niemieckiej.

3. Zważywszy, że w ciągu pięcioletniej okupacji szereg momentów i zagadnień o charakterze poznawczym było wyeliminowane w nauce śpiewu, dążyć aby te zagadnienia zostały teraz uwzględnione i włączone do pracy w szkole.

4. Ponieważ realizacja materiału nauczania w tej formie jaka jest w programach jeśli chodzi o zakres i wyniki nauczania — napotyka na duże trudności, z góry należy przewidzieć, że nie da się ich osiągnąć w ciągu jednego roku. Z tego względu, należałoby za podstawę przyjąć specyficzne warunki każdej szkoły — bez narzucania z góry pewnych ustalonych norm, — które w konsekwencji winny zbliżyć się do wyników, jakie głosi program. Z drugiej srony — należy wyraźnie podkreślić, że pewne partie materiału czy też ćwiczeń,, łącznie z nauczaniem pieśni bezwzględnie muszą być realizowane, toteż:

5. Wskazania zawarte w niniejszym omawianiu, posłużą jako punkty zaczepne przy układaniu planu pracy. Nie obejmują one jednak wszystkich wypadków, jakie w praktyce niewątpliwie będą występowały. Poza tym nie ograniczają one w niczym zaleceń programu, dając nauczycielowi dużą swobodę wyboru metody tam, gdzie ten wybór jest konieczny i uzasadniony.

Dla ujednostajnienia pewnych dróg postępowania wskazany może byłby przykładowy plan realizownaia programu nauczania śpiewu. Zagadnienie to jest bardzo delikatnej natury, noszące w jakim ujęciu zarodek pewnego szablonu. Z drugiej strony teoretyczne wywody nie zawsze przynoszą natychmiastową pomoc. Opierając się na doświadczeniu i praktyce, po głębokim przemyśleniu omawianych zagadnień, musimy dojść do pewnych wniosków noszących cechy pewnych wytycznych, które dadzą się ująć w sposób następujący: jako rozwiązanie i pogłębienie powyżej wypowiedzianych myśli, realizowanie materiału w klasach od I — IV nie powinno napotkać na duże trudności. Przy opracowaniu rozkładu materiału nauczania w tych klasach, należy dołączyć przewidziane pieśni patriotyczne, narodowe, i inne według

programu. Realizowanie natomiast przepisanego zasobu materiału w klasach starszych, musi z konieczności uledz zasadniczym zmianom. Bowiem poziom klas 5, 6 i 7 jest prawie jednakowy.

Bardzo nieprzyjemnym momentem w tej pracy i nie polepszającym systemu nauczania śpiewu, jest skreślenie jednej godziny w klasie 6 i 7. Takie postawienie sprawy jeszcze bardziej komplikuje pracę. Dochodzi do wyraźnej kolizji między materiałem nauczania, tj. programem, ilością czasu przeznaczonego na realizację jego — a poziomem klasy, na jakim w tej chwili ona się znajduje. W konkluzji dochodzimy do wniosku, że przy najlepszych nawet chęciach i najbardziej muzykalnej klasie materiału w całości nie da się przepracować. Toteż, będziemy wyrazicielami uczących śpiewu, jeśli to zagadnienie ujmiemy następująco:

a) za podstawę wyjściową, zdążającą do podniesienia nauki śpiewu na terenie szkoły wciąć klasę 5, mającą dwie godziny nauczania tygodniowo,

b) po poświęceniu pewnego czasu, potrzebnego do powtórzenia i uzupełnienia wiadomości czy też przyswojenia niektórych umiejętności z klas poprzednich, które tworzą zrąb dla przyszłej pracy, w oparciu o pieśń jednogłosową, popartą kanonem, przystąpić należy z całą powagą do realizowania materiału nauczania w dostosowaniu do miejscowych warunków szkoły. Przy tym z wielką ostrożnością należy rozpocząć naukę pieśni dwugłosowych, jeśli nie upewnimy się, że klasa znajduje się na tym stopniu umuzykalnienia, gdzie śpiew dwugłosowy nie przysparza młodzieży trudności.

Stosowanie tak zwanych ćwiczeń — jako punkt wyjścia lub zastosowania przy opracowaniu pieśni — winno mieć miejsce. Ćwiczenia te ściśle powinny być złączone z pieśnią, a nie oderwane, jako noszące cel same w sobie. Większość jednak czasu poświęcić należy na rozśpiewanie klasy, przy ścisłym przestrzeganiu wszystkich momentów służących do podniesienia wartości wykonywanej pieśni. W klasie VI w zależności od stopnia umuzykalnienia, tempo pracy winno być szybsze — jednak za podstawę należałoby przyjąć materiał klasy V-tej. I na tym stopniu winna dominować pieśń jedno i dwugłosowa, z poświęceniem odpowiedniej ilości czasu na ćwiczenia jak: melodyjne, głosowe, czy też rytmiczne.

Wszystkie momenty teoretyzowania w związku ze śpiewem łatwych pieśni z nut, czy też przy pomocy nut, winny być przez dzieci należycie przyswojone i zapamiętane. Dobór pieśni, staranny, jeśli się okażą warunki mogą to być pieśni dwugłosowe a nawet trzygłosowe z tym, że tekst, forma i rytm będą — dostosowane do możliwości i psychiki dziecka. Odrębne stanowisko

należy zająć wobec klasy siódmej. Biorąc pod uwagę, że klasa siódma najczęściej pozbawiona jest najbardziej wartościowego materiału głosowego, umuzykalnianego, który odpływa do gimnazjum, a pozostaje materiał różnorodny często po mutacji (chłopcy) przysparzający duże trudności w zorganizowaniu normalnej pracy w tej klasie, nadto, mało umuzykalniony — posiadający pewne braki, stawia nas wobec alternatywy, że tej klasie winno się pozostawić pewną swobodę w realizowaniu materiału. To też, główną troską uczącego będzie tak pokierować pracą, aby dać tym dzieciom pewien zasób pieśni i wiadomości — jakie mniej więcej przewiduje program, aby tym sposobem — absolwent kończący szkołę powszechną, wyniósł z niej syntezę pieśni, dającą mu odskocznię do dalszego rozwoju muzyczno-wokalnego w jego dalszym życiu, bez względu na to gdzie go życie umiejscowi.

W momencie kiedy stawiamy zręby naszej szkoły — kiedy już krystalizują się ideały wychowania naszej młodzieży, naszym obowiązkiem jest zwrócenie uwagi na ważność tego przedmiotu jeśli chodzi o ogólny rozwój jednostki w dzisiejszej Polsce, opartej na zasadach demokratycznych. Przyszły obywatel wynoszący ze szkoły przygotowanie ogólne, winien też wynieść pewne zadatki i podstawy do rozumienia muzyki, zamiłowania do niej, nadto brania czynnego udziału w kultywowaniu jej. Zmienić się powinno to, co było niestety dotychczas, że muzyka dostępna była dla pewnej warstwy społeczeństwa, która mogła sobie na ten gest pozwolić. Muzykę i śpiew poprzez szkołę powszechną, należy postawić na płaszczyźnie demokratyzmu utylitarngeo, którego wyrazem winno być jaknajwiększy udział młodzieży w uprawianiu śpiewu, muzykowaniu czy też uczestnictwa jako słuchacz koncertu, czy audycji, rozumiejący sztukę muzyki — a nie dorywczy uczestnik tego czy innego koncertu. Dlatego należy nie zwlekając, postawić jasno sprawę tego przedmiotu, jeśli chodzi o jego charakter ogólnokształcący. Niedocenianie śpiewu i muzyki w rozwoju dziecka jest taranem, rozbijającym zasadę i hasło ostatnich miesięcy, demokratyzacji sztuki. Wartości wypływające z nauki tego przedmiotu są tak samo ważkie, jak i przedmioty ogólnokształcące. Wartości te, jeśli nie dorównują, to je niekiedy przewyższają pod względem emocjonalnym. Niezbitym argumentem niech będą słowa wypowiedziane przez Wielkiego Boga Siwa: „Wolę śpiew i muzykę instrumentów od tysiąca modlitw i kąpieli". Tam, gdzie się rozlega czysty głos instrumentów i śpiewu nic nieczystego nie może się nigdy pojawić".

Michał Ziółkowski

Pamięci tych, co odeszli

Podajemy część listy koleżanek i kolegów z naszego Okręgu, którzy polegli w czasie okupacji niemieckiej, składając swoje życie na ołtarzu miłości Ojczyyny. Niech lista ich będzie widomym znakiem czynnego udziału nauczycielstwa w walce z okupantem o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny.

Niech imiona ich, niby pomnik uwiecznią na zawsze najszlachetniejsze porywy duszy w walce o wolność i demokratyczną Polskę.

Cześć ich świetlanej pamięci!

1. Smoczyński Kaz.	zginął w Oświęcimiu — list.	1942 r.
2. Nowosadzki Kaz.	zabity przez Niemców—list.	1943 r.
3. Wysocka Helena	zamordowana „ —list.	1942 r.
4. Kostrzewa Wład.	„ „ „ —list.	1941 r.
5. Kozina Mieczysław	zginął w Oświęcimiu	1943 r.
6. Kiernicki Tadeusz	„ „	1941 r.
7. Wrona Wacław	zamordow. przez Niemców—	1944 r.
8. Niewidziajło Michał	„ w Chełmie—czer.	1940 r.
9. Sliwa Jan	„ w Oświęcimiu	1943 r.
10. Nowak Gabrjel	„ „	
11. Begiełło	„ „	
12. Ziomek Zygmunt	„ w Oranienburgu	
13. Mazur Edmund	„ w Lublinie	
14. Burdzinski Jerzy	„ w Katyniu	
15. Gołębiowska Mich.	„ w Oświęcimiu	
16. Hopkała Józef	„ „	
17. Jackowska Helena	„ „	
18. Kosior Józef	„ na zamku w Lublinie	
19. Krawczyk Franciszek.	„ „ „	
20. Kudliński Czesław	„ w Oświęcimiu	
21. Madej Stefan	„ „	
22. Machowski Stanis.	„ w Katyniu	
23. Oleszek Kazimierz	„ w Oświęcimiu	
24. Petrykiewicz Wład.	„ „	
25. Siemicki Jan	zginął od nalotu	
26. Staszewski Zenon	zamordowany w Oświęcimiu	
27. Swiątek Stefan	„ na zamku w Lublinie	
28. Toporowski Wład.	„ w Katyniu	
29. Walciszewska Maria	„ na zamku w Lublinie	
30. Wilk Jan	„ w Oświęcimiu	
31. Zielińska Jadwiga	zginęła od nalotu	

S. p. Kol. TWARDY-MERDYŃSKI

dyrektor i założyciel gimnazjum w Zaklikowie pow. kraśnik prezes Gminnego Zarządu Samopomocy Chłopskiej SZCZERY DEMOKRATA ZGINĄŁ TRAGICZNIE Z RĄK ZAMACHOWCÓW

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

W osobie kol. Merdyńskiego żegnamy już drugiego z rzędu kolegę, który zginął w bieżącym r. sz. z rąk niecnych skrytobójców. Widocznie w społeczeństwie naszym mocno zakorzeniły się zwyczaje mordów z za węgła.

Bez względu na to jakie były pobudki zgładzenia kolegi dyrektora z Zalikowa musimy mocno i zdecydowanie potępić tego rodzaju występki. Żyjemy w cywilizowanym i kulturalnym kraju i nie możemy pozwolić, aby wprowadzano zwyczaje dzikiej dżungli.

Okupant niszczył nas masowo i systematycznie przez szereg lat. Każde życie ludzkie jest dla nas dziś podwójnie drogie. Mamy tak wiele do zrobienia, że nie możemy pozwolić na bezmyślne marnowanie istnień ludzkich. Wojna nie jest skończona. Wojsko Polskie krwawi na froncie, znacząc codzienną drogę do sławy ciałami poległych żołnierzy. Kto morduje skrytobójczo Polaków—przyczyna się do przedłużania wojny i pomaga Niemcom w tępieniu żywiołu polskiego.

Całe zdrowo myślące społeczeństwo potępi wraz z nami ohydne metody mącicieli porządku publicznego i odwróci się do nich z pogardą.

W dniu 5 lutego 1945 r. odbył się pogrzeb kierowniczki szkoły Nr 1 w Kraśniku ś. p. Franciszki Skorupskiej. Przy trumnie przemawiał imieniem Kuratorium O. S. L. wiz. T. Łysek.

Ś. p. kierowniczka szkoły Skorupska zmarła w tragicznych okolicznościach wskutek zaczadzenia po usunięciu jej z mieszkania służbowego. Mieszkanie służbowe kierowniczki szkoły drzeznaczone zostało na biuro. S. p. otrzymała w zamian za to jeden mały pokoik w budynku, który nie nadaje się do użytku i już przed wojną zakwalifikowano go do rozebrania. Bezpośrepnią przyczyną śmierci ś. p. Skorupśkiej był czad, przedostający się z kanałów kominowych sąsiedniego mieszkania do pokoju zajmowanego przez zmarłą.

Tragiczny zgon ś. p. Skornpskiej wywołał głęboki żal oraz zauiepokojenie zarówno u nauczycielstwa, jak też wśród młodzieży, rodziców dziatwy szkolnej i mieszkańców Kraśnika i okolicy. Dało się to stwierdzić we wszystkich przemówieniach podczas pogrzebu, oraz podczas konferencji nauczycielskiej w dniu 13 lutego 1945 roku.

Mamy jeszcze jeden dowód tragicznych pomyłek władz miejskich w ocenie roli i pozycji nauczcielśtwa.

Podczas, gdy Premier Osóbka-Morawski i Minister Skrzeszewski czynią wszystko, aby ulżyć doli nauczyciela (dowodem uchwalona ostatnio ustawa uposażeniowa) to czynniki lokalne nie zawsze idą na rękę nauczycielstwu,

W osobie ś. p. kol. Skorupśkiej straciliśmy dzielną bojowniczkę o upowszechnienie i zdemokratyzowanie oświaty.

Rzeczy WIELKIE i małe

WYCINEK Z ŻYCIA NAUCZYCIELA

Po rannej galopzupce, w której oczka tłuszczu wzajemnie się szukały, kierownik wraz z żoną nauczycielką idą do szkoły. Starsze dziecko z nimi, dwoje młodszych pozostało w domu bez opieki, a raczej na opiece boskiej. Dobrze, że zima się skończyła, nie trzeba dzieci wysyłać na „chałupy", w mieszkaniu nauczyciela był ziąb, że pies by się urwał.

Ale i ta wiosna jak na złość zimna. Błoto... a ciekawe palce pana kierownika wyglądają na świat z podartych buciorów. Żadna sztuka szewska nie jest w stanie nic już pomóc. Portczęta postrzępione, a jak wiatr powieje, to spod jesionki widać, no, wstydzę się napisać tak od razu, i dziury na kolanach.

Wchodzi pan do szkoły, klasa dziwnie odrapana. Dzwonek, modlitwa, zaczyna się lekcja.

Chodzi pan dla rozgrzewki po klasie, sprawdza wiadomości dzieci z historii polskiej, geografii, o reformie rolnej. Wreszcie z nawyku staje pod zimnym piecem: nie zdołały go rozgrzać gorące serduszka dzieci. Pogłębia pan temat. Mówi o dawnych czasach, o wiekowej niedoli chłopa i o tym, jak obecnie ta krzyda dziejowa zanika, dzięki radykalnym posunięciom Rządu Demokratycznego. Cisza w klasie, oczy wlepione w pana. Krótkie streszczenie lekcji, kilka zdań napisanych na tablicy, która ongiś na pewno była czarną. Dzieci piszą, pan ma chwilę wytchnienia, i jak refleks budzą się myśli, kiedy werszecie doceni się nauczyciela polskiego.

Bo od wieku z górą ten nauczyciel szkoły początkowej czy ludowej zawsze był pamiętany i źle wynagradzany. No cóż, czy zaborca miał dbać o szkołę polską i jej nauczyciela?

Aż przyszła w 1918 r. Polska i zdawało się, że będzie dobrze temu pionierowi oświaty, postępu i demokracji we własnym państwie. Ale znowu dwór, plebania i cała rodzima reakcja hejże na nauczyciela. Żeby już prędzej obóz demokracji urzeczywistnił nasze marzenia i zaprowadził wszędzie sprawiedliwość i porządek.

Szum w klasie, dzieci skończyły pisanie... rozwiały się dumania.

Należy trochę poczytać i tu nowy kłopot. Na 27 dzieci czwartej klasy 22 różne podręczniki, względnie książki do czytania. Jak tu uczyć? — Wiem jak uczyć — musi pan ujednostajnić podręczniki. Zdaję sobie z tego sprawę niemniej dobrze, jak wszelka władza, co czuwa nad nami, ale cóż mogę zrobić, usunąłem tylko

„Straszne historie o zbójcach“, „Przepowiednię królowej Sabby“, „Sennik egipski“ itp. lekturę — pozostawiłem np. Kantyczki. A z tymi kantyczkami to dziwna historia, widzę coraz cieńsze, pytam dziecka o przyczynę chudnięcia kantyczek. A bo proszę pana, co się nauczę, to tato wydziera na papierosy — wczoraj spalił mi „Wesołą Nowinę“.

Kiedy wreszcie będzie ta „wesoła nowina“ dla mnie, że będzie można już kupić książkę i nie męczyć dzieci i siebie... a uczyć. Skończyły się i lekcje — w domu już interesanci, temu napisz jakieś proszenie, tamten chciał się coś dowiedzieć.

Za chwilę przyjdą starsi chłopcy na lekcję. Nie ma czasu pomyśleć o jutrzejszych lekcjach — nie ma czasu na wypełnienie różnych papierków, bo myśli się, gdzie by tu wytrzasnąć litr mleka na jutro, czy trochę tłuszczu, a gorzej jak kombinacje zawodzą.

Dobrze, że nie trzeba przygotowywać lekcji, jak to nieraz w zimie bywało. — t. zn. pan kierownik, siekiera i drzewo, resztę trzeba sobie dośpiewać. Sołtys wprawdzie polecił porąbać drzewo szkolne, ale co komu za niewola rąbać. Wprawdzie to rąbanie, czy zamiatanie klasy przez pana kierownika to wcale niewielka rzecz, ponoć Pestalozzi sam zamiatał po swoich wychowankach i wiem, że wielu kolegów go naśladowało, czy z wygórowanych ambicji, czy z innych względów, to już nie mogę wyjaśnić. Ja tam nigdy wielkich aspiracji nie miałem, czasem lubię być skromnym i pozostać w cieniu.

Nie napiszę jaka zupka była na obiad, jaka na kolację — jeszcze by mi kto pozazdrościł. Nie napiszę, że jak deszcz pada, to mam taką wygodę, bo mam w domu wodę, a na kredensie rosną mi grzyby, boję się Waszej zazdrości, ale przypomnę się Wam w najkrótszej przyszłości i dalej będę pisał o naszym sielankowym życiu, wierząc, że następny mój list doniesie o zmianach warunków pracy nauczyciela na lepsze.

Stasina.

Z terenu od jednego z kolegów otrzymaliśmy list, który zamieszczamy. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że podane w nim fakty nie są zjawiskiem powszechnym, a tylko lokalnym. Jednak notujemy je jako ciekawy objaw terenowych kłopotów niektórych kolegów - kierowników. Chcemy w ten sposób demaskować świadomą lub często nieświadomą opieszałość i korupcję niektórych czynników samorządowo - społecznych w gminach i gromadach. Obywatele Wójtowie i Sołtysi, jeśli wpadną im w ręce te uwagi, niech wezmą je sobie do serca i zrozumieją, że do należytego funkcjonowania maszyny, która nazywa się Demokratyczną Polską potrzeba, aby każde, najmniejsze nawet kółeczko, wykonywało sumiennie swoje zadania.

KRONIKA

NA MARGINESIE PAKTU POLSKO-RADZIECKIEGO

Jesteśmy świadkami głębokich przemian i nowego życia jakie się rodzi w odrodzonej Polsce.

Wiele zagadnień i problemów, o których przedtem nie wolno było nawet mówić, domaga się dziś rozwiązania. Samo życie wysuwa coraz to nowe problemy i zagadnienia, na które nie może pozostać obojętnym nauczyciel i szkoła. Nie wolno nam i nie możemy pozostawać tylko biernymi świadkami naszej rzeczywistości, musimy być jej współtwórcami.

Ostatnio dowiedzieliśmy się z prasy codziennej o zawarciu paktu polsko - radzieckiego. I bez względu na to, jakiego kto jest wyznania politycznego, powyższy fakt musi przyjąć z zadowoleniem. Nasze położenie geopolityczne zmusza nas do oparcia się o Z.S.R.R.

Nasza znajomość Z.S.R.R. trzeba przyznać szczerze, jest niedostateczna. Kiedyś za uśmiechniętą twarz dziecka sowieckiego, jaka ukazała się w „Płomyku", okrzyknięto Związek Nauczycielstwa Polskiego komunistycznym, nauczycieli zaś komunistami. My zaś byliśmy w swej masie demokratami i nimi pozostaliśmy.

Starsze pokolenie wychowane było w atmosferze wrogiej do Rosji carów. Tradycja tego wychowania miała swój dalszy ciąg w stosunku do Z.S.R.R.

Pakt przyjaźni ze Związkiem Radzieckim nie powinien i nie może pozostać przede wszystkim paktem „góry" czy też paktem papierowym. Prawdziwa przyjaźń między narodem polskim a ludami Związku Radzieckiego zapewni temu paktowi trwałość i odepchnie na długie lata widmo straszliwej wojny. W budowie tej przyjaźni musi być czynnym i aktywnym nauczyciel polski i jego kolega radziecki.

Krew żołnierza polskiego i krew żołnierza Czerwonej Armii obficie zrosiła ziemię polską — ona stała się fundamentem, na którym możemy budować przyszłość — stała się fundamentem obecnie zawartego paktu przyjaźni.

I czy się to komuś podoba czy nie, są to prawdy niezbite i fakty o znaczeniu historycznym.

Pozytywna praca nauczyciela na tym odcinku będzie pracą dla lepszego jutra — pracą dla dobra Ojczyzny.

Kultura i SZTUKA

DEMOKRATYZACJA KULTURY I SZTUKI

Polska należała do najuboższych państw w Europie. W pamiętnych latach kryzysu gospodarczego, pauperyzacja ogarnęła zarówno wieś, jak i miasto. Wieś, produkująca chleb, jakże często cierpiała właśnie na brak tegoż chleba! Całe legiony bezrobotnych pariasów zalegały ulice miast, odpierając szarże policji, a pod przegniłą strzechą i w mrokach suteryn szerzyła się — skrajna nędza!..

Jeżeli jednak upośledzenie mas pracujących w dziedzinie materialnej było aż tak bardzo dotkliwie, to jakże mamy nazwać to, co działo się u nas w dziedzinie oświaty, kultury i sztuki? Wszak wielomilionowe masy chłopskie i robotnicze były kompletnie odcięte od tego cudownego źródła, któremu na imię: Kultura i Sztuka! Wielkie, doskonale urządzone biblioteki publiczne, muzea, teatr, film, wystawy plastyki i sale koncertowe, to wszystko było dostępne jedynie dla grona wybranych. A syn chłopa, czy robotnika mógł tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności wejść za te „Sezamowe wrota", wrota wiodące do raju konsumentów kultury i sztuki. I na to nie było, nie było rady! I nic dziwnego, że niemal wciąż, na każdym kroku rozgrywały się u nas tregedie „Janków Muzykantów", tragedie „Antków", dzieci ludu, rozkochanych w pięknie, a przeznaczonych na zatracenie!

A tymczasem sztuka polska, pozbawiona konsumenta, była wciąż w impasie. Los plastyków był wręcz opłakany. Sale wystawowe świeciły z reguły pustką, obrazów nikt nie kupował (za to doskonale szły „Landszafty"!), zanik smaku artystycznego był już wręcz zastraszający. Podobną niedolę przeżywała muzyka, którą się nikt nie interesował. Teatry zaś, schlebiające publiczności, obniżały stopniowo swój poziom.

Zamiast pomyśleć o środkach zaradczych, zamyka się Minister Kultury i Sztuki, potem kasuje Departament, a dotacje na popieranie twórczości artystycznej maleją z roku na rok. Twórcy zamykający w słowie, barwie, czy dźwięku oblicze całych pokoleń, tonęli w przysłowiowej, skrajnej nędzy. Pomoc jaką państwo niosło artyście, nie wychodziła zasadniczo poza ramy współczucia!..

Dopiero po pięcioletniej niewoli, w dniach histoycznej walki o wolność, Rząd demokratyczny powołał na nowo do życia Ministerstwo Kultury i Sztuki, wychodząc z założenia, że wraz z przebudową rolną i rozwojem ekonomicznym państwa, powinna

rozwijać się i kwitnąć polska kultura i sztuka. Jest to fakt pierwszorzędnego znaczenia: oto sztuka polska po długich latach sieroctwa i tułaczki, znajdzie nareszcie swoją spokojną przystań, serdeczną opiekę i zrozumienie. . .

W oczach naszych odbywa się wielki, historyczny proces, proces demokratyzacji wszystkich dziedzin życia. Razem z gruntowną przebudową struktury gospodarczej, reformą oświaty, wojska, sądownictwa, należy też rozpocząć i akt demokratyzacji polskiej kltury i sztuki!

Terenem, który zupełnie zdecydowanie wstąpił na tę drogę jest Lubelszczyzna. Lubelszczyzna jest bowiem tą ziemią, na której od dawien dawna bujnie kwitła kultura artystyczna ludu polskiego, a więc: obrzędowość, pieśń ludowa, malarstwo (którego doskonałym wyrazem jest obraz na szkle malowany!), zdobnictwo, strój pisanka, wycinanka, rzeźba drzewna i ceramika. Niektóre z tych form przetrwały dotychczas.

Przystępując przeto do budowania nowych wartości w dziedzinie kultury i sztuki, oraz do krzewienia umiłowania piękna wśród mas pracujących, należałoby się oprzeć w tej akcji na kulturze i sztuce ludowej. Kultura polska jest bowiem przesiąknięta pierwiastkiem szlachetczyzny. Trzeba ją więc uludowić, a więc nietylko udostępnić możność korzystania z jej źródła najszerszym rzeszom chłopsko - robotniczym, ale i nadać jej swoiste, rzetelne, własne, narodowe piętno; . . .

W tym też kierunku zdąża Lubelszczyzna, zwracając się do tej bezcennej krynicy, jaką jest sztuka ludu polskiego, sztuka zamknięta w pieśni, obrazie na szkle malowanym, rzeźbie, ceramice, pisance, wycinance czy hafcie! Pamiętajmy, że stąd właśnie poczęła się nieśmiertelna twórczość Fr. Chopina, St. Moniuszki, Karola Szymanowskiego, Skoczylasa, Stryjeńskiej, Szczepkowskiego i Jana Kasprowicza!

Wychodząc z tego założenia można już teraz sprecyzować ogólne wytyczne, jakimi należałoby się kierować w dziele rozbudowy i krzewienia kultury i sztuki.

1. Nowa kultura i sztuka, ma wypłynąć ze źródła kultury i sztuki ludowej, zanim się stanie wielka i monumentalna!

2. Sztuka nie może ogniskować się wyłącznie w wielkich ośrodkach miejskich, ale ma pójść między lud, między wioski, osady i miasteczka, by Piękno stało się dla wszystkich obywateli taką samą potrzebą, jak chleb codzienny!

3. Z „Ośrodków krzewienia kulury i sztuki , należy uczynić aktywne placówki krzewienia wśród mas, Piękna, zamkniętego w słowie, muzyce, plasyce, teatrze i przemyśle artystycznym.

4 Otoczyć troskliwą opieką: a) teatr (zwłaszcza ludowy) b) muzykę (chóry i kapele ludowe) c) plastykę d) literaturę

(zainteresować się „Wsią tworzącą") e) szkolnictwo artystyczne, muzyczne i plastyczne (wyławianie talentów spod strzech i miejskich izb robotniczych) f) ochronę zabytków i rozwój muzealnictwa, nie zapominając o inwentaryzacji dzieł sztuki ludowej.

W tej wielkiej akcji, upowszechniania Kultury i sztuki, jaką rozpoczynamy, nauczycielstwo odegra z całą pewnością doniosłą pionierską rolę.

Józef Nikodem Kłosowski

Wojewódzki wydział kultury i sztuki. Opiekę nad kulturą i sztuką sprawuje na terenie województwa: Wydział Kultury i Sztuki. Wydział dzieli się na referaty: 1) ogólny, 2) literacki, 3) muzyczny i szkolnictwa muzycznego, 4) plastyczny i szkolnictwa plastycznego, 5) teatralny, 6) konserwatorski, 7) krzewienia kulury i sztuki.

Związek teatrów ludowych. Ostatnio rozpoczął działalność „Związek teatrów ludowych" woj. lubelskiego. Celem związku jest krzewienie idei teatru wiejskiego. Związek teatrów ludowych znalazł poparcie u władz Kuratorium Szkolnego, oraz w Wojewódzkim Wydziale Kultury i Sztuki. Zgłoszenia i zapytania należy kierować na adres dyr. Janusza Świeżego: Lublin, gmach gimn. im. Vetterów, Bernardyńska.

Klub literacki w Lublinie. Na terenie Lublina zawiązał się Klub Literacki, który działalnością pragnie objąć teren całej Lubelszczyzny. Zarząd Klubu ukonstytuował się następująco: prof. uniw. Juliusz Kleiner — prezes, prof. Feliks Araszkiewicz — zastępca prezesa, sekretarz: Z. Mikulski, oraz Nikodem Kłosowski i Maria Bechrzyc Rudnicka — członkowie Zarządu.

Poranek Jana Parandowskiego. Dnia 20 kwietnia br. odbył się w Teatrze Miejskim w Lublinie „Poranek autorski" Jana Parandowskiego, znakomitego twórcy „Dysku olimpijskiego". Autor odczytał dwa fragmenty ze swych nowych powieści. Była to inauguracja działalności Klubu Literackiego.

Jubileusz 40-lecia pracy artystycznej Ignacego Dygasa. Dnia 10 maja z inicjatywy Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki, oraz Państwowego Instytutu Muzycznego w Lublinie odbędzie się uroczystość uczczenia czterdziestolecia pracy artystycznej znakomitego śpiewaka Ignacego Dygasa. Program obejmie: 1) zagajenie dyr. Państw. Inst. Muzycznego Tad. Chyły, słowo o jubilacie wygłosi: Józef Nikodem Kłosowski. W części koncertowej wezmą udział najwybitniejsi artyści, zespoły chóralne i orkiestralne Lublina.

Lubelska Orkiestra Symfoniczna. Powstała w Lublinie orkiestra symfoniczna pod dyrekcją Zygmunta Szczepańskiego. Pierw-

szy koncert odbył się dnia 6 maja. W programie: St. Moniuszko, Wieniawski, Szubert.

Apel do poetów i pisarzy ludowych. Wojewódzki Wydział Kultury i Sztuki w Lublinie w porozumieniu z Wojewódzkim Zarządem „Wici" zwołuje na dzień 11 maja br. zjazd poetów i pisarzy ludowych w Lublinie (Pierackiego 7 „Wici"). Celem zjazdu jest założenie „Koła literatów ludowych" ziemi lubelskiej. Początek zjazdu o godzinie 11-tej przed południem. Wszyscy samorodni pisarze i poeci proszeni są o przybycie.

Wojewódzka konferencja powiatowych referentów Kultury i Sztuki w Lublinie. W dniach 11 i 12 kwietnia odbyła się w Lublinie 2-dniowa wojewódzka konferencja powiatowych referentów kultury i sztuki. Ministerstwo Kultury i Sztuki reprezentowali naczelnicy: dr Józef Grabowski, oraz A. Wroński. Konferencja dała w rezultacie b. wiele ciekawego, cennego materiału.

Józef Nikodem Kłosowski.

TEATR LUBELSKI

Lublin uzyskał ostatnio dobrego kierownika teatru w osobie zasłużonego artysty i reżysera dyr. L. Różyckiego. Dotychczas wystawiono już parę dobrze zagranych sztuk: „Skiz" — Zapolskiej i „Lekkomyślna siostra" — Perzyńskiego. W przygotowaniu jest „Matura" — Wł. Fedora. W teatrze występują artyści scen warszawskich: Różycki, Kondrat, Irena Malkiewicz, H. Jaraczówna, Irena Ładosiówna i inni. Dobre dekoracje wykonuje p. Z. Węgierkowa. Staranna reżyseria i subtelna gra całego zespołu dają wiele pięknych wzruszeń i zapewniają mieszkańcom Lublina możność korzystania z teatru, prowadzonego na miarę scen stołecznych.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Wojna skończona! Ponury okres prześladowań i cierpień narodów i państw jest już za nami. Zjazd Okręgowy Z. N. P. okręgu lubelskiego odbywa się w dziejowej chwili kapitulacji odwiecznego wroga ludzkości. Nad światem zajaśniała upragniona jutrzenka pokoju.

Pierwszy numer naszego „Ogniska" ukazuje się w pamiętnym dniu ogłoszenia kapitulacji Niemiec i pokoju w całej Europie. Dlatego numer ten jest dla nas wyjątkowo drogim i pamiątkowym.

Łącząc się z całym Narodem wyrażamy nasze najserdeczniejsze życzenia, aby dzień ten był początkiem zjednoczenia wszystkich sił w narodzie dla sprawy odbudowy.

Niech żyje Wolna, Niepodległa, Suwerenna i Demokratyczna Polska!

SPRAWY ORGANIZACYJNE

W dniu 12 lutego br. na posiedzeniu Zarządu Okręgu Z.N.P. w Lublinie przy obecności 9 członków starego Zarządu i 9 członków grupy inicjatywnej dokonano wyboru ścisłego Prezy dium, w skład którego weszli: ze starego Zarządu kol. Helman, Kozłowski i Sakławski, z grupy inicjatywnej — Ziółkowski Z. Dąbrowicz H., Sadaj H. i Okwieciński P.

Na Prezesa powołano jednogłośnie kol. Helmana W., na Wiceprezesa i przew. Wydz. Org. Dąbrowicza H., na Sekretarza i przewodniczącego Wydz. Gosp. Ziółkowskiego Z. W tymże dniu wydano odezwę do ogółu nauczycielstwa w Okręgu, która między innymi mówi: „Dotychczasowy Zarząd Okręgu postanowił dokooptować grupę Kolegów z różnych okolic Okręgu i pełnić funkcje Zarządu Tymczasowego aż do ukonstytuowania się nowych Władz Związku, wybranych przez zjazd Okręgowy w sposób odpowiadający demokratycznym zasadom, o które Związek od lat wytrwale walczył".

Pojmując nową rolę ruchu zawodowego w Polsce demokratycznej wypowiadamy się za reaktywowaniem Z. N. P., za najrychlejszym zwołaniem zjazdu dla zdemokratyzowania statutu, za ścisłą współpracą z Władzami Szkolnymi i administracyjnymi, z Radami Związków Zawodowych i społeczeństwem, w dziele odbudowy szkoły i przyjścia z pomocą szerokiemu ogółowi nauczycielstwa, zepchniętemu b. często na poziom ostrego niedostatku.

W tym celu odbyliśmy z ob. Wojewodą szereg konferencyj: w lutym — 2, w marcu — 6, w kwietniu — 4, w maju — 3. Spotkaliśmy się zawsze z jego życzliwością i zrozumieniem. Dzięki temu uzyskaliśmy przydział całego piętra w domu przy ul. Kr. Przedmieście 55, łącznie 18 pokoi na lokal Z. N. P. oraz na parterze lokal na stołówkę nauczycielską.

W lokalu tym znalazły pomieszczenie Zarządy Okręgu, Oddziału Powiatowego i Oddziału Grodzkiego, redakcja Ogniska Nauczycielskiego, magazyn na towary przydziałowe, świetlica, pokoje gościnne dla członków i pokoje na bursę dla dzieci nauczycielskich.

Dzięki naszej interwencji ob. Wojewoda wydał okólnik do wszystkich Rad Narodowych w województwie o dodatkowym zaopatrzeniu nauczycielstwa w produkty żywnościowe oraz drugi w maju, regulujący sprawę powoływania nauczycieli przez Wła-

dze administracyjne do prac pozaszkolnych (rozkładanie kontyngentu, prace spisowe).

W wymienionym okresie odbyliśmy 6 konferencyj z ob. Kuratorem, 5 z Wojew. Radą Zw. Zaw. i 3 konferencje z ob. Prezydentem miasta Lublina. W wyniku tych konferencyj otrzymaliśmy: a) przydział 600 par obuwia na skórze, z czego 400 par już rozprowadziliśmy w teren, w tym zamieniono nam przyznane dawnemu Zarządowi wcześniej 150 par drewniaków na 200 par bucików skórzanych; b) udział nauczycieli w 4 komisjach mieszkaniowych miasta Lublina.

Na 7-ym z kolei posiedzeniu Zarządu Okręgu postanowiono wystąpić z podaniem do Ministra Oświaty o udzielenie bezzwrotnego subsydium w kwocie 20 tys. złotych na urządzenie stołówki nauczycielskiej. W tym celu Zarząd Okręgu delegował do Warszawy 2 członków, którzy jednocześnie uzyskali zezwolenie na wydawanie „Ogniska Nauczycielskiego", przydział papieru na „Ognisko", oraz wzięli częściowy udział w posiedzeniu Zarządu Główneg Z. N. P. przy obecności 15 członków (w tym 8 kolegów reprezentujących partie polityczne), oraz przy obecności Ministra Oświaty d-ra Skrzeszewskiego i Dyrektora Departamentu S. Kuroczko. Na zebraniu tym ukonstytuował się Zarząd Główny Z. N. P., w skład którego weszli koledzy: Wycech Cz., Maj K., Tułodziecki T., Woiński T., Ferenc W., Baculewski Jan, Żółkiewski Stefan, Szczychura Jan, Ładosz H., Kotarbiński T., Pawłowska J., Michniewicz, Gałązka, Kreczmar i Jacurzyński.

Podczas naszej obecności w Warszawie dowiedzieliśmy się o wydaniu nowej ustawy uposażeniowej dotyczącej nauczycieli, z której najważniejsze szczegóły nieoficjalnie podajemy koleżankom i kolegom do wiadomości:

Zarząd Okręgu współpracuje czynnie z Woj. Radą Zw. Zawodowych, między innymi współudział żywo — łącznie z przedstawicielami Zw. Pracowników Państwowych i Kuratorium w Komitecie Obchodu 1 i 3 Maja. Poza udziałem w ogólnym programie tych dni, w lokalu Z. N. P. w dniu 1-go jak i 3 Maja odbyły się w godz. popołudniowych specjalne akademie z udziałem chóru szkolnego z Głuska.

W celu przyjścia koleżeństwu z pomocą materialną, jak również aby mieć możność zorganizowania Wczasów Nauczycielskich, wystąpiliśmy o przydzielenie nam dwu majątków (pałac i park) położonych w zdrowotnej okolicy w powiecie lubelskim.

Obecnie starania nasze idą w kierunku: urządzenia takich Domów Wypoczynkowych, zorganizowania podczas feryj letnich w porozumieniu z Kuratorium kursów i wycieczek, urządzenie dobrej stołówki nauczycielskiej i bursy dla dzieci nauczycieli w gmachu przy ul. Kr. Przedm. 55, oraz zdobycie większej ilości

Lata pracy:	Wykształc. normalne	W. K. N.	Instytut	Wyższe:
3	X	X	IX	VIII
6	IX	IX	VIII	
9				VII
12		VIII		
15	VIII		VII	
18				VI
21	VII	VII		
24			VI	V
27	może otrzymać	VI		
	↓ VI		może otrzymać ↓ V	

mebli dla naszego lokalu. Jednocześnie wystąpiliśmy do czynników miarodajnych o poprawę sytuacji materialnej nauczycieli w terenie. Poza tym otwieramy w najbliższym czasie własną placówkę księgarską w Lublinie pod nazwą: „Nasza Księgarnia".

Zdając sobie sprawę z trudności spowodowanych przez pięcioletnią okupację i ciężary kończących się działań wojennych, wyrażamy swoją ufność i przekonanie, że mimo, iż znajdujemy się w nader trudnej i przykrej sytuacji materialnej, jesteśmy i będziemy szczerze oddani sprawie szkoły polskiej oraz sprawie polepszenia doli nauczycielskiej przez Z. N. P. do budowania którego stajemy z pełnym zapałem i wiarą, że w nowej demokratycznej Polsce trud nauczyciela polskiego zostanie należycie oceniony.

Z. Z.

Drukarnia Nr. 1 Sp. Wyd. „Czytelnik", Nr. 188, 10. V. 1945.